Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 16 (115) Warszawa, 16.IV.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Zobowiązania 1 Majowe

Drużyna ze szkoły ćwiczeń w Radzyminie obłoży 2000 książek w Bibliotece Powiatowej, wyda gazetki okolicznościowe, uprzątnie teren szkoły, zrobi boisko do 4 ogni, wykona 2 albumy o młodzieży.

Drużyna przy szkole Nr. 3 w Opolu zaopiekuje się ogródkiem szkolnym, wykona transparenty na 1 Maja, naprawi i odda do użytku, pomoce naukowe: 3 mapy, globus, kątomierz, 10 tablic biologicznych, zaoszczędzi podręczniki szkolne.

Drużyna przy Szkole Podstawowej w Rybołach (pow. Bielsk Podlaski) zbierze 200 kg. szmat, 200 kg. papieru, 500 kg. szkła i 500 kg. żelaza.

Drużyna przy Szkole Podstawowej Nr 3 w Zielonej Górze przygotuje 400 chorągiewek do dekoracji klas i auli, przygotuje we wszystkich zastępach gazetki ścienne, przeprowadzi zbiórkę złomu, odpadków, urządzi skocznię i 2 boiska do siatkówki.

Drużyna harcerska im. gen. Karola Świerczewskiego przy szkole 11-letniej w Łęczycy urządzi zbiórkę złomu i makulatury, na trzydniowej wycieczce do Warszawy, przepracuje jeden dzień przy odbudowie stolicy, uporządkuje boisko szkolne i ogródek.

Harcerski Teatrzyk Kukiełkowy w Łęczycy — „Bajka" wystawi dodatkowo osiem bezpłatnych przedstawień.

Drużyna im. H. Sawickiej przy Szkole Nr. 1 we Wrześni zorganizuje świetlicę harcerską, odrestauruje ją i udekoruje za fundusze uzyskane ze zbiórki złomu, zorganizuje harcerskie koło sportowe, zrobi boisko do siatkówki, naprawi ogrodzenie ogródka szkolnego, zarganizuje kółko Młodych Miczurinowców, udekoruje szkołę.

Harcerze ze Szkoły Nr. 13 w Białymstoku uporządkują boisko szkolne, będą zbierać odpadki użytkowe.

Drużyna przy 11-letniej Szkole TPD w Wałbrzychu wykona maszt do flagi, będzie zbierać złom, zaprowadzi porządek koło szkoły. Dalsze zobowiązania napływają.

Kochany Obywatelu Prezydencie!

Wiem, że za młodych lat zostałeś wyrzucony ze szkoły za udział w strajku szkolnym, i że byłeś dzieckiem robotniczym, i nie miałeś tak dobrze jak mają teraz dzieci w Ludowej Polsce.

Wtedy, głos w Polsce mieli jedynie zdrajcy, wielcy panowie. Oni uciskali lud, który cierpiał nędzę, oni bogacili się na nędzy ludu polskiego.

Ty, Obywatelu Prezydencie, cierpiałeś również nędzę. Już kiedy miałeś 12 lat, tyle co i ja, musiałeś pracować, nosić wapno na budowę. Wiem, że byłeś takim samym chłopcem jak wszyscy teraz, ale kapitaliści nie chcieli, żebyś się uczył. Chcieli utrzymać ciemnotę wśród ludu, żeby robotnik i chłop nie mógł buntować się przeciw ich krwawym rządom.

Ty, Obywatelu Prezydencie, rządzisz wolnym państwem ludowym i Tyś stworzył pierwszy polski rząd ludowy. Dzięki temu ja mogę się uczyć. Dlatego chcę pozdrowić Cię i złożyć najserdeczniejsze życzenia dalszej pracy dla dobra socjalizmu i Polski. My, Kochany Prezydencie obsypiemy Twój portret który wisi w naszej klasie, wiązankami kwiatów.

Witold Nastan, szkoła nr 75, Warszawa, — Ogród Saski. Drużyna im. Bolesława Bieruta.

Dnia 18 kwietnia 1892 roku urodził się BOLESŁAW BIERUT, Prezydent RP, Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, niestrudzony bojownik o sprawę pokoju, wolności narodu polskiego i socjalizmu, ukochany nauczyciel i przyjaciel młodego pokolenia Polski Ludowej.

1 go MAJA WYJDZIEMY z FANFARAMI i WERBLAMI

W NASZYM zakładzie produkujemy dęte instrumenty muzyczne. W obecnej chwili robimy trąbki sygnałowe — fanfary dla organizacji harcerskiej. Do wyrobu sygnałówek potrzebne są stopy i metale kolorowe jak miedź, cynk i mosiądz.

Do nas przychodzi już wytopiona i zwalcowana w kucie, gotowa blacha mosiężna. Z tej blachy wycina się najpierw odpowiedni format, następnie składa się i spawa, a po wyokrągleniu nalewa ołowiem, aby łatwiej było potem wygładzić drewnianym młotkiem powstające przy wyginaniu sfałdowania. Następnie dźwiękownik, czyli cała „tuba" podlega polerowaniu i szlifowaniu w specjalnej formie tokarki — to się nazywa „obciąganiem". Osobno przygotowuje się sam ustnik.

Pragniemy, aby Wasze sygnałówki były jak najładniejsze i służyły Wam jak najlepiej. Sądzimy, że zasłużycie sobie na nie rzetelną pracą w szkole i poza szkołą.

Wiemy, że bierzecie udział w zbiórce złomu i metali kolorowych i przyczyniacie się do zaoszczędzania państwu wielu milionów złotych.

Apelujemy więc do wszystkich drużyn, aby brały jak najaktywniejszy udział w zbiórce metali, które są cennym surowcem produkcyjnym w naszym przemyśle, bo służą do wyrobu wielu rzeczy, a między innymi Waszych fanfar i werbli. Życzymy Wam, aby Wasza praca w zbiórce złomu i metali kolorowych dała jak najowocniejsze wyniki.

A. SICIŃSKI
Kierownik produkcji
Spółdzielni Pracy „Hejnał"
Warszawa — Grochów

NA zebraniu rady drużyny postanowiliśmy wziąć udział w zbiórce złomu i metali oraz makulatury i szkła. Powiedzieliśmy sobie, że w pracy tej musimy przodować. Przystąpiliśmy więc do współzawodnictwa pomiędzy klasami.

Harcerze mieli dyżury przy odbieraniu złomu, przeprowadzali rozmowy, aby zachęcić innych i starali się być dla wszystkich przykładem.

O tym, z jakim pracowaliśmy zapałem, jak wielki był entuzjazm wśród nas w czasie zbiórki — mówią za nas wyniki naszej pracy. Otóż zebraliśmy 6 ton złomu, a w tym 50 kg brązu.

Teraz podjęliśmy zobowiązanie dla uczczenia święta pracy, że będziemy zbierać metale kolorowe jak cynk, miedź i mosiądz, bo wiemy, że jest to bardzo cenny surowiec w naszym przemyśle. Apelujemy do innych drużyn, aby podejmowały podobne zobowiązania.

Danuta Szklar
Sekretarka drużyny przy szkole nr 62 w Warszawie

Zbieraj złom Kolego

Muzyka: St. Prószyński — Słowa: M. Łabędzki

Zbieraj złom, kolego, zbieraj złom!
Bo ze złomu stanąć może nowy dom.
Co, nie wierzysz mi? A tak!
Zaraz ci opowiem jak.
Zbieraj złom, kolego, zbieraj złom!
W wielkiej hucie wciąż dymiącej
Wre gorąca stal.
Do przetopu, miły bracie,
Tony złomu wal!
Stare rury, stare szyny,
Stare tryby od maszyny,
Pordzewiałe, pokręcone,
Zaraz będą przetopione
Na nowiutką stal!

Zbieraj złom, kolego, zbieraj więc.
Na stal gładką go przetopi wielki piec
Na konstrukcji, na stalowej
Murarz oprze nowy dom!
Zbieraj złom, kolego, zbieraj złom!

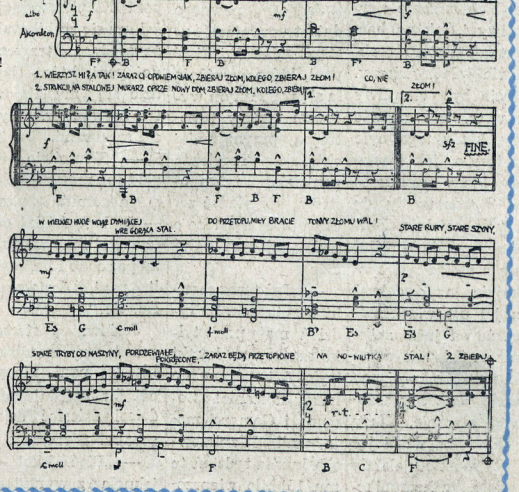

16 kwietnia - Dzień Solidarności z walczącą młodzieżą Hiszpanii

W górach Asturii

W Madrycie w rzece Mansanares utonął chłopiec Angeliko Sejs. Chciał zaczerpnąć w rzece kubeł wody, by ją sprzedać na ulicach stolicy. Malec był tak osłabiony, że nie starczyło mu sił, by wyciągnąć wiadro. Nachyliwszy się, stracił równowagę i wpadł do rzeki.

Faszystowski ustrój nie dba o potrzeby ludu, nie może nawet zaopatrzyć wszystkich w wodę. I na ulicach Madrytu lub Barcelony często widzi się obdarte, chude, o zapadłych policzkach dzieci sprzedające wodę, by zarobić na kawałek chleba. **Aby nie zginąć z głodu wykonują różne ciężkie roboty, zamiatają ulicę, dźwigają ciężary...**

Nędza, głód, choroby kwitną w całym kraju. Jeszcze i teraz, produkty wydaje się na kartki. **Dziecko otrzymuje 100 — 150 g. chleba na dzień.** Pewien Anglik, który niedawno zwiedził Hiszpanię, opisał swe wrażenia w gazetach. Oto, co pisze:

— Takiej nędzy jeszcze nigdzie i nigdy nie napotkałem. Niezliczona ilość dzieci na ulicach, to rachitycy, inwalidzi, żebracy. Policja urządza specjalne łapanki. Dzieci bezdomne są więzione lub posyłane na roboty przymusowe.

Wielkie sumy przeznacza rząd hiszpański na budowę lotnisk i portów dla imperialistów amerykańskich. **Na budowę szkół pieniędzy nie ma.** Ilość szkół wciąż się zmniejsza. **Większość dzieci hiszpańskich nie uczy się wcale.** Zamiast szkół, faszystowski kat Franco buduje więzienia dla dzieci.

Setki tysięcy bezdomnych mieszka w pieczarach, w górach, pod gołym niebem. Amerykańscy korespondenci podają:

„Wszędzie w Hiszpanii zobaczyć można ludzi mieszkających w pieczarach. Nie od osobnione rodziny, ale całe kolonie zamieszkują nieurodzajne górskie przestrzenie pod gołym niebem. Mieszkają na podobieństwo ludzi pierwotnych."

Mimo terroru faszystowskiego, naród hiszpański ofiarnie walczy o wolność i pokój. Lud pracujący dobrze pamięta słowa wypowiedziane przez wodza Komunistycznej Partii Hiszpanii **Dolores Ibarruri:**

— „Lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na kolanach."

W Hiszpanii rozszerza się ruch pokoju. Władze faszystowskie prześladują każdego zbierającego podpisy pod Apelem Pokoju. Hiszpańscy bojownicy pokoju działają w konspiracji, rozpowszechniając odezwy nawołujące do walki z wojną.

W walce tej pomagają dzieci. Do mieszkania aktywnego bojownika pokoju Chajmo Rajgo„ o trzeciej w nocy wtargnęła policja. W obecności rodziny zastrzelili go. Takie wypadki często zdarzają się w Hiszpanii. Lecz dzicy faszyści nie zdolni są zabić w narodzie hiszpańskim dążenia do wolności. **Dwunastoletni syn zabitego Rajgo dalej prowadził pracę ojca: został aktywnym działaczem i zbierał podpisy pod Apelem Sztokholmskim. Zebrał w jednym tygodniu 60 podpisów. Młodociany Choze wstąpił do partyzantki.**

W górach Asturii, Aragonu, Lewantii wciąż krzepną oddziały partyzanckie. Walczą przeciwko znienawidzonemu ustrojowi. **Nie bacząc na brak żywności i amunicji, często zmuszają do ucieczki całe dywizje faszystowskiego wojska.**

Nadejdzie dzień, gdy pod naciskiem walczącego o wolność ludu runie ustrój faszystowski i Hiszpania stanie się wolna i niepodległa.

Z „Pionierskiej Prawdy" tłum. S. Halperinowa.

KARTKA Z ALBUMU PRZESTĘPCÓW

NAZWISKO:
FRANCO

Miejsce przestępstwa:
Hiszpania

Wykształcenie:
gestapowska szkoła mordowania ludzi

Zawód:
naczelny kat narodu hiszpańskiego w stopniu generała

Specjalność w zawodzie:
gnębiciel i wyzyskiwacz robotników, budowniczy więzień, obozów i cmentarzy, wróg hiszpańskiej młodzieży

Znaki szczególne:
nienawidzi koloru czerwonego!

Odznaczenia:
mnóstwo hitlerowskich, amerykański dyplom uznania za gorliwe tłumienie wolności

Uwaga:
„najpobożniejszy" z faszystów

Humoreska

Józio...

Do zwykłej, podstawowej szkoły, niczym się specjalnie od innych szkół nie różniącej, chodził chłopiec imieniem Józio. Był dobrym harcerzem, przejawiał w szkole wzmożoną aktywność. W życiu pozaszkolnym za to jedynym przejawem jego działalności był skromny uśmiech na usianej piegami twarzyczce. Był chwalebnie cierpliwy i, jak na harcerza-agitatora osobliwie łatwowierny. Józio był cierpliwy zawsze, zarówno wtedy, kiedy tego było potrzeba, jak i wtedy, kiedy okoliczności nie domagały się tego specjalnie. Bardzo uprzejmie witał się z sąsiadką i spokojnie wysłuchiwał z jej ust wiadomości, że od jutra zniknie ze sklepów wszelki towar, od wyżyma czek do wody sodowej włącznie. Kiedy sklepikarz, wlepiając jego mamie zjełczałe masło, zakomunikował jej w tajemnicy, że i tak przewiduje na najbliższy wtorek koniec świata, Józio przyjął tę wiadomość pogodnie. Krytycznego wtorku poczuł się tylko nieco rozczarowany.

Jadąc pewnego dnia tramwajem, ustąpił miejsca jakiejś pani, która wyróżniała się tragicznym wyrazem twarzy i potrójną przynajmniej objętością. Tragiczna pani, skoro tylko usiadła, opowiadać zaczęła swej sąsiadce o nadciągającym głodzie.

— „Już teraz resztki w sklepach. Za tydzień, moja pani, tylko szczury na kartki będą. A i szczura nie każdy dostanie! Sodoma i Gomora, moja pani! Kłapiszewska kupiła tydzień temu 15 kilo wieprzowiny na zapas, ale już jej się zepsuła. Jaka tam teraz zresztą może być wieprzowina — demokratyczna, moja pani, tandeta."

Józiowi żal się zrobiło pokrzywdzonej pani Kłapiszewskiej, żal mu się zrobiło tak że biednej, tragicznej pani, która będzie się musiała utrzymywać przy życiu szczurami.

— „Właściwie to głód już mamy — ciągnęła smutnie pani — Stałam dzisiaj od czwartej rano w ogonku po schab i ile, myśli pani, dostałam? No, ile?"

Józiowi stanął przed oczyma obraz biednej pani, niosącej dla zgłodniałych dzieci dziesięć deka schabu. Straszne...

— „Pięć kilo! — jęknęła z wyrzutem pani — Tylko pięć kilo! I co pani na to?"

Józio zaszlochał przejmująco.

No i jak się Wam podoba miły, dobry Józio?

— Wcale?... A to czemu?... Nie chcecie słyszeć o tym chłopczyku!

Że głupi?... No, może macie i rację... Trochę to on jest jednak nie w porządku... Nie tylko trochę?

A więc powiem prawdę: Józia wcale nie było! Wymyśliłem go sobie. Wszystko inne — prawda. Nie było tylko Józia, harcerza, któryby tak zachowywał się słysząc bzdurne plotki. I sąsiadka-plotkarka była, i poczciwina sklepikarz, który pragnął końca świata ze względu na ćwiartkę zjełczałego masła, i miła, dobra pani o conajmniej potrójnej objętości, z tragicznym uśmiechem zwiastująca straszny głód. Józia zaś dlatego nie ma i być nie może, że nie wyobrażam sobie harcerza, dowcipnego harcerza - agitatora, który nie wiedziałby, że w sklepach MHD dostać można wszystko, że pani z tramwaju nie potrafi wywołać tak upragnionego przez siebie głodu nawet wówczas, gdyby zjadła tyle, ile przy najlepszych chęciach zjeść potrafi sto innych pań. Nie wyobrażam sobie harcerza-agitatora, który grzecznie by tego zwiastunowi rzekomych nieszczęść i głodów nie zakomunikował.

Aby wymyślonego przeze mnie Józia choć trochę wybielić, powiem Wam, że nie będąc pewny dokładnej daty końca świata, zamierzył o nią zapytać jakąś urzędową osobę, na przykład — milicjanta.

W naszej ludowej ojczyźnie

SAMOCHODY „STAR" NA TAŚMIE

132-METROWA żelazna taśma powoli przesuwa się przez halę fabryczną. Uzbrojeni w narzędzia, czekają na stanowiskach monterzy. Taśma zatrzymuje się. Kilka wprawnych, precyzyjnych ruchów ręki i za chwilę „Star"-20 staje się bogatszy o nową część. Tak odbywa się zakładanie hamulców, montowanie silnika, instalacji elektrycznej oraz innych części wozu. **Niedługo, od czasu gdy na taśmę wjechało podwozie, lśniący, nowiutki samochód ciężarowy „Star" — jest gotów.**

W Starachowickich Zakładach Samochodowych ruszyła produkcja systemem potokowym. Stosując metodę „montażu taśmowego", **w przyszłości w wyniku usprawnień technicznych i dalszego rozwoju fabryki w Planie 6-letnim, „Star" wypuszczane będą co 15 minut.**

WARSZAWSKA MŁODZIEŻ OPIEKUJE SIĘ ZIELENIĄ

TEJ wiosny, ogrody, drzewa i trawniki na Mokotowie pokryją się bujniejszą niż zwykle, zielenią. Nic dziwnego — pielęgnować je będzie warszawska młodzież!

Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej na Mokotowie powierzyło uczniom i uczennicom 32 szkół zajdujących się w tej dzielnicy, opiekę nad zielenią Mokotowa.

Młodzież szkolna dbać będzie o jej konserwację oraz strzec przed niszczeniem.

naokoło świata

ZA TO, ŻE NIE CHCĄ WOJNY..

W MIEŚCIE Essen w Niemczech Zachodnich odbywały się występy młodzieżowego zespołu artystycznego. **Koledzy z FDJ i młodzi pionierzy z Essen serdecznie zabrali się do pracy, dumni ze swego zadania: agitatorów pokoju.**

Anglo-amerykańscy okupanci przyglądali się ich pracy z nienawiścią. Nie w takiej roli pragnęliby widzieć młodzież niemiecką! Zamiast nowych hitlerowców, bojownicy pokoju? Źle. Ale — od czegóż policja!

Podczas obławy policyjnej na uczestników zespołu artystycznego w Essen zostało rannych wiele chłopców i dziewcząt. **Wykonując rozkazy okupantów, zachodnio-niemiecka policja brutalnie biła kolegów z FDJ i pionierów za to, że walczą przeciwko wojnie.**

SZYBY NAFTOWE NA DNIE MORSKIM

WŚRÓD fal morza Kaspijskiego na maleńkiej sztucznej wysepce, wznosi się wieża wiertnicza. **Wybitny pracownik radzieckiego przemysłu naftowego, odznaczony Nagrodą Stalinowską Aga Nejmatuła, zakończył tutaj budowę pierwszego w Azerbejdżanie szybu 3-otworowego na dnie morskim.** Trzyotworowy szyb wydajnie podniesie dotychczasowe wydobycie nafty.

Ciężką i skomplikowaną pracę wiercenia otworów w dnie morskim, mimo trudnych warunków burzliwego morza, wykonali radzieccy robotnicy z wielką dokładnością.

Ciekawe

W Chicago (USA) znajduje się park „zabaw i wypoczynku". Oto jego „atrakcje":

„Galeria słynnych amerykańskich przestępców" — za 20 centów można tu obejrzeć figury gangsterów, naturalnej wielkości, przedstawiające mężczyzn z rewolwerami za paskiem, mężczyzn o tępych, złych, chciwych twarzach. Napisy objaśniają: „Frank Dżejms, popełnił 100 napadów i 24 morderstwa. Dżim Dżineker — 30 morderstw i 17 napadów na banki".

W parku znajdują się klatki z ludźmi. Na specjalnych krzesłach zaopatrzonych w tarcze siedzi pięciu Murzynów. Publiczność nabywa duże kule i rzuca nimi do tarczy. Gdy kula trafia — krzesło wywraca się i Murzyn wpada do wody.

Kult zbrodni, grubiańskie chamstwo i pomiatanie ludźmi, które zaliczają się do rasy „amerykańskich panów" — oto prawdziwe oblicze „kultury" imperialistów.

Nasz Kochany Prezydent

O lekcjach przyszedł do klasy kierownik szkoły i powiedział:

— No, Stefan, przygotuj się. Jedziesz jutro do Warszawy. Pan Prezydent zaprasza cię na podwieczorek do Belwederu.

Stefan wstał, chciał coś powiedzieć, zająknął się i usiadł z powrotem na ławce. Kierownik zażartował sobie z niego? Ale kierownik nie żartował. To naprawdę tak było. Prezydent Rzeczypospolitej Obywatel Bolesław Bierut zaprosił do siebie 500 dzieci, przodowników w nauce i szkolnych pracach społecznych — na pogawędkę...

— A Stefan jest przodownikiem, czy nie jest? — pytał kierownik.

— Jest! — wołały dzieci.

— Pracuje najlepiej w organizacjach szkolnych czy nie?

— Pracuje.

— I jest najlepszym korespondentem szkolnej gazetki ściennej?

— Jest.

— W takim razie, Stefek, przygotuj się do wyjazdu.

...Dzieci zgromadziły się przy ganku prawego skrzydła Belwederu.

Było bardzo słonecznie i jasno, młoda zieleń na drzewach przeświecała lazurowo, prawie przejrzyście. Pachniały pękające od słońca pąki. Przytłumiony gwar to wznosił się, to opadał...

Nagle gwarne, zatłoczone podwórze zaległa taka cisza, jakby tu nie było delegacji 500 dzieci z całego kraju, jakby tu niebyło nikogo. Dzieci wstrzymały oddech. Stał przed nimi Prezydent Rzeczypospolitej, a obok niego Marszałek Rokossowski i Premier Rządu Józef Cyrankiewicz.

Cisza trwała sekundę, bo zaraz zerwał się okrzyk:

— Niech żyje! Niech żyje!

Orkiestra zagrała hymn narodowy. Wyprężyły się na baczność postacie dzieci-delegatów, ale ich radosne, chłonące wszystko oczy nie odwracały się od Prezydenta. A potem zerwały się oklaski i znowu okrzyki. Prezydent podniósł rękę na znak, że chce przemówić. Fala okrzyków przesunęła się ku tyłowi, ścichła. Dziedziniec zaległa cisza.

„Cieszę się bardzo, że wraz z członkami Rady Państwa przedstawicielami Rządu, ob. Premierem, ob. Marszałkiem i Ministrem Oświaty mogę gościć was u siebie drogie dzieci". Głos Prezydenta, ten tak dobrze znany głos z głośników radiowych, dźwięczał nad głowami jasno i czysto. Prezydent mówił niegłośno, ale słyszeli go wszyscy nawet w najodleglejszych krańcach dziedzińca.

„Cieszy mnie to tym bardziej, iż wiem, że należycie do tej grupy młodzieży, która się dobrze uczy, że jesteście przodownikami w nauce. Przodownicy w nauce — to przyszli przodownicy pracy. Polska Ludowa czci najwyżej pracę. Wy swoją nauką przygotowujecie się do przyszłej pracy. Pracy w Polsce jest dużo. Cała Polska na was czeka. Wy jesteście naszą nadzieją. Chcielibyśmy, abyście byli naszą dumą i chlubą. Witam was serdecznie i życzę, ażeby nauka szła wam jak najlepiej. Zapraszam was teraz na wspólny spacer po parku. Porozmawiamy o waszych troskach i kłopotach. Poznamy się bliżej. Chcemy usłyszeć, co was cieszy i interesuje".

Prezydent zszedł z ganku wśród oklasków. Otoczył go natychmiast tłum dzieci.

— Będziemy tak stali w miejscu? — pytał Prezydent.

— Ruszamy do parku, Marszałku, tędy — dobrze?

Prezydent nie skończył jeszcze mówić, kiedy z tłumu dzieci wykwitły nagle ogromne pęki czerwonego kwiecia.

— Ode mnie. Obywatelu Prezydencie, ieszcze te.

— Teraz już możemy iść? — pytał Prezydent, gdy ostatnia wiązanka kwiatów dotarła do jego rąk.

— Możemy, możemy.

Otoczony zwartym tłumem dzieci Prezydent poszedł w głąb parku. Druga grupa dzieci zwarła się dokoła Marszałka Rokossowskiego i Premiera...

— W cywilnej marynarce będziesz służył czy w wojskowej? — prowadził Prezydent zaczętą rozmowę.

— W wojskowej, Obywatelu Prezydencie. Chciałbym być marynarzem marynarki wojennej.

— A to zameldуj się synu, u Pana Marszałka. Marszałek potrzebuje marynarzy...

...— A ty, chłopcze, pewnie pochodzisz ze wsi, prawda? — Zwrócił się Prezydent do innego ucznia.

— Tak, mój tatuś jest kierownikiem obory w PGR.

— A jak u was z siewami, zakończyliście już akcję?

— Już, teraz likwidujemy od łogi. Przyszła do nas brygada traktorzystów z zespołu.

— A ty interesujesz się tymi pracami?

Chłopiec poczerwieniał.

— Tak, to jest tym, co na polu, — to nie bardzo. W kuźni siedzę, Obywatelu Prezydencie. Bardzo lubię mechanikę.

...— A co ty mi powiesz dziewczynko? — pyta Prezydent.

Hanusia uśmiecha się nieśmiało. Nie ma ojca, jej mama pracuje w Upęzpieczalni Społecznej w Warszawie. To na Solcu. Mamusia jest sprzątaczką.

— Czy Pan Prezydent wie, gdzie jest Solec?

— Wiem, naturalnie, że wiem.

Jeszcze Hanusia opowiada o swojej mamusi i jej pracy, kiedy Wicek wtrąca swoje.

To świadectwo półroczne, o które Pan Prezydent pytał przed chwilą, to właściwie nie jest takie, jakie Wicek mógł mieć.

— Bo ja, Obywatelu Prezydencie, powiedziałem sobie, że będę miał pięć piątek, a dostałem cztery, bo tego, bo ten...

— Nie wyszło, co? — śmieje się Prezydent. — No, a jak będzie z końcowym świadectwem?

— Będzie sześć — mówi z przejęciem Wicek i marszczy brwi patrząc prosto w oczy Prezydenta.

— Obiecujesz i naturalnie dotrzymasz obietnicy. Nauka to wasze najważniejsze zadanie na dziś — pamiętacie o tym? To wasz udział we władzy ludowej...

...Stefek nie zdążył nic powiedzieć z tego, co dławiło mu wzruszeniem gardło i przyśpieszało bicie serca. Jak przez sen usłyszał głos Prezydenta:

— Nie umiecie biegać? Bardzo dziwne. O, proszę.

Ani się spostrzegł, jak został sam w alejce. Dzieci zbiegły szybko aleją w dół.

...I oto nagle stanęła przed Stefkiem jego wieś, pola spółdzielni produkcyjnej, na które wyjechał w tym roku traktor, a wkrótce wyjadą kombajny. Biały budynek szkolny. Przy jego remoncie pracowali członkowie spółdzielni. Widzi Stefek swego ojca i Kosmalę, przewodniczącego spółdzielni, jak pochyleni nad fotografiami tłumaczą gospodarzowi Wojciechowi, jak wygląda praca nad utrwaleniem Pokoju w jego, Stefka, Ojczyźnie. Obywatel Prezydent powiedział: **„Polska Ludowa czci najwyżej pracę".** Więc i pracę tatusia, i Kosmali, i mamy, która zakłada z innymi członkami Koła Gospodyń, i montera-traktorzysty. Bo wszyscy, każdy człowiek pracy jest gospodarzem Ludowej Polski.

A on? Stefek?

Obywatel Prezydent powiedział: **"Wy swoją nauką przygotowujecie się do przyszłej pracy".**

— Ładnie się przygotowuję — myśli Stefek. — Jest o czym mówić. Te marne trzy piątczyny. — I wydaje mu się, że powinien zrobić coś takiego, co naprawdę dałoby mu prawo do uważania się za prawdziwego obywatela tego wielkiego kraju, w którym słowa Pokój i Plan 6-letni ręce ludzkie zmieniają w potężne gmachy, gładkie, asfaltowe szosy, kopalnie i huty. Chciałby i Stefan przyłożyć jakoś swoje ręce do tego ogromnego trudu i popracować z murarzami przy szybkościowcu, czy przy tych maszynach, co odgruzowują ulice. Ale wie, że w tej chwili nie to jest jego zadaniem.

...I wtedy :

— Cóż to tak sam siedzisz, chłopcze? Masz jakie zmartwienie? — usłyszał nad sobą ciepły, znajomy głos.

Otoczony zwartym kręgiem dzieci stał przed nim Prezydent Bierut. Stefek zerwał się zmieszany.

— Ja nie Obywatelu Prezydencie, ja tylko...

— No, nic, nic... zamyśliłeś się, jest o czym myśleć, prawda? Chodź, pójdziemy teraz na salę, dostaniecie tam podarunki od Rządu i Rady Państwa.

Ramię Prezydenta ogarnęło Stefka i chłopiec znalazł się w samym środku kręgu. Szedł tuż obok Prezydenta i słuchał — nie bardzo zresztą rozumiejąc — rozmowy jego z którymś z chłopców.

— Tak, to właśnie ja tam mieszkałem — kończył Prezydent. — Znasz tę ulicę? I ten dom, tak? Mało kto wie, że właśnie tam jakiś czas przebywałem.

Ten sąsiedzki, przyjacielski ton rozmowy Prezydenta z chłopcem dał Stefkowi na moment złudzenie, że słucha rozmowy własnego ojca, z kimś kto przyszedł do niego do domu. Zaraz otworzą się drzwi wejdzie mama.

...Prezydent znów dotknął jego ramienia i uśmiechnął się z dobrocią.

— No, co? Już ci przeszło? Dobrze ci z nami, jak ci na imię?

— Stefek. I jestem z piątej klasy szkoły podstawowej...

— Dobrze ci z nami, Stefku? — przerwał mu wywód Prezydent.

— Dobrze, Obywatelu Prezydencie! Ojej, jak dobrze! — zaśmiał się nagle zwyczajnie, szczerze, prosto z serca.

— No, widzisz, to bardzo się cieszę Stefku, bardzo się cieszę.

...Podano kakao.

Stefek pił słodki płyn, patrzył rozjaśnionymi oczyma do około, patrzył na kolorowe kwiaty na stole i stosy cukierków na pięknych wazach i nagle zrozumiał dlaczego to przez cały czas spaceru w parku Belwederskim zwidywała mu się ciągle jego rodzinna wieś, o której nie zdążył opowiedzieć Prezydentowi.

Przecież ta piękna sala i to wszystko, co przeżył dzisiaj i co widział wczoraj: — murarze na rusztowaniach i robotnicy w fabrykach i sztandary na wysokich masztach i traktory na polach ich spółdzielni produkcyjnej, to wszystko — to jedno — pani w szkole mówiła, **Ojczyzna...** — I wiersz recytowany przez warszawskiego chłopa też mówił — **Ojczyzna.**

— **Ojczyzna** — cichutko powiedział do siebie Stefek.

I nagle zapragnął gorąco, z całego serca, tak mocno, jak jeszcze nigdy w życiu nie pragnął, ażeby znalazł się teraz, natychmiast wśród dzieci Prezydent Bierut. Niech nawet nie popatrzy na Stefana, niech nawet go nie zobaczy, ale niech będzie. Właśnie teraz, kiedy Stefan powiedział to wielkie słowo, słowo, którego jeszcze sam z siebie nigdy nie wypowiedział z takim zrozumieniem i miłością...

W tym samym momencie jakiś mocny głos powiedział głośno i wyraźnie:

— Dzieci, przybył teraz na salę Obywatel Prezydent, ażeby się z wami jeszcze raz pożegnać.

— Niech żyje! Niech żyje!

— **Nasz kochany Prezydent niech żyje!**

WERONIKA TROPACZYŃSKA-OGARKOWA

(fragmenty z książki poświęconej wizycie dzieci u Prezydenta w r. 1950 p.t.: „I my walczymy o pokój")

Wszystko zawdzięczamy Twojej walce i pracy

Kochany Obywatelu Prezydencie!

Postanowiłem do Ciebie napisać list bardzo prostymi i szczerymi słowami.

Dzień Twych urodzin staramy się obchodzić jak najuroczyściej. Ja dokładam jak najwięcej pracy, żeby móc Ci oddać cześć w to Twoje święto. Często widzę Cię na obrazkach w gazetach i na portretach. Przyjemnie byłoby mi, gdybym mogła o Twoim pięknym i odważnym życiu czytać książki.

Lekcje mi idą dosyć łatwo, bez żadnej pomocy. Moją wielką radością jest uczęszczanie do Domu Kultury przy ulicy Konopnickiej. W tym domu setki dzieci rozwija swoje zdolności, bądź to muzyczne, bądź modelarskie, czy różne inne. Ja uczęszczam do działu teatralnego, gdzie dwa razy w tygodniu spędzam przyjemnie czas.

Wiem, że to wszystko zawdzięczam Twojej walce i pracy oraz naszej Ludowej Polsce, którą rządzisz. Życzę Ci z całego serca dalszej, owocnej pracy dla pokoju i Polski.

Zdzisław Trzak, szkoła nr. 75, Warszawa — Ogród Saski. Drużyna im Bolesława Bieruta.

JANINA BRONIEWSKA

CZY TY TAK ROZUMIESZ MIŁOŚĆ OJCZYZNY?

„Niech każdy Polak, miłujący swój kraj, wzmacnia swą czujność wobec podstępnych knowań wroga, niech nie szczędzi wysiłku w umacnianiu sił gospodarczych Polski Ludowej, niech gotowością do ofiarnej pracy dla swego narodu daje wzór i przykład swego patriotyzmu, niech gotowością do obrony pokoju służy ludzkości.“

(BOLESŁAW BIERUT)

II. Patrioci w walce z knowaniami wroga

ROZPROSZYLI się po świecie do-wrześniowi „sternicy państwowej na wy“. Wylądowali po ucieczce z płonącego, walczącego rozpaczliwie kraju, gdzieś tam we Francji, Anglii Ameryce czy Szwajcarii.

W kraju pozostał Naród. Pod okupacją hitlerowską. Co dnia ze śmiercią za pan - brat. Okupacja, to przecież uliczne łapanki, obozy koncentracyjne, egzekucje, to niepewność dnia ni godziny. **Ale okupacja dla naszego narodu, to także bohaterska, codzienna walka.** Walka z hitleryzmem i nie tylko z hitleryzmem, lecz i z rodzimym faszyzmem, najściślej powiązanym z okupantem.

Jakże długi jest rejestr znanych i nieznanych z nazwisk bohaterskich bojowników, **bohaterskich przewodników naszego narodu w tych ciężkich latach, gdy skryte musiało być właśnie bohaterstwo tak, jak jawna mogła być tylko zdrada.** Znacie przecież legendarne już dziś postacie, choćby tylko przedstawicieli walczącej młodzieży, jakże bliskie Wam postacie: Hanki Sawickiej, Janka Krasickiego.

Za co ginęli ci piękni ludzie, o co walczyli najlepsi synowie Narodu?

Za Polskę wolną nie tylko od obcej, faszystowskiej okupacji. Za Polskę wolną od rodzimego kapitalistycznego wyzysku. Za to, by nigdy nie mógł się powtórzyć w naszym kraju tamten wrzesień, wrzesień 1939 roku.

Walczyli i ginęli za to wszystko, co jest nam dziś tak drogie, co zamknąć można w dwóch słowach: POLSKA LUDOWA.

Czy słusznie, że jeśli mówi się o walce, trzeba mówić i o wrogu, trzeba odsłaniać jego oblicze? Słusznie! Bo trzeba w pełni pokazać **dzisiejszej młodzieży**, jak trudna była w tamtych czasach właśnie codzienna, bohaterska walka naszego Narodu. Jak zagmatwane, zaplątane wówczas były i są po dziś dzień nici wiążące **podstępne knowania wroga** tu, wewnątrz naszego kraju, z tym wrogiem po za granicami naszej Ojczyzny.

Wróćmy więc jeszcze do tamtych okupacyjnych czasów.

Dygnitarze schronili się po wrześniowej klęsce do krajów kapitalistycznych. Mogli sobie tam syto i bezpiecznie przeżyć wojnę. W bankach zagranicznych po cichu, zapobiegliwie odkładali przecie nie na próżno przez wszystkie lata swojej władzy w kraju zrabowane Narodowi naszemu pieniądze.

W okupowanym kraju rosła nędza, bezdomność, straszliwy wyzysk.

Czy jednak dla wszystkich? Nie, nie dla wszystkich. Nie dla tych, którzy postanowili, że właśnie pod faszystowską okupacją można żyć całkiem syto i bezpiecznie. Należy się tylko dogadać z hitlerowcami. Należy zacząć robić z nimi „interesy“. Na dostawach wojskowych, w handlu, w donosicielstwie.

I zaczęli robić „interesy“. Otworzyli fabryczki, warsztaty. Wyzyskiwali do słódmego potu polskiego robotnika. Ich zakłady były pod zarządem, pod kontrolą hitlerowskiego okupanta. Całkiem to „wygodne“ urządzenie, bo niechby się polski robotnik zbuntował, niechby pomyślał o strajku, jechałby prościutko do obozu koncentracyjnego (także pod zarządem okupanta hitlerowskiego). Czy robtnik się buntował? Buntował się, odpowiadał sabotażem, walką. **Robotnik szedł do Gwardii Ludowej, szedł do partyzantki, robotnik miał swą Partię. Polską Partię Robotniczą, podtrzymującą naród w wierze w ostateczne zwycięstwo, pokazującą oblicze wroga całego Narodu, wroga naszej Niepodległości. Najlepsi synowie naszego narodu walczyli i kierowali tym wszystkim, co w narodzie było najcenniejsze, najofiarniejsze.** Mimo nędzy, bezdomności, wyrzeczenia się własnego domu, własnego kąta.

Ale były i czasy całkiem niechude, całkiem bezpieczne, nawet i pod okupacją hitlerowską. Dla kogo? Dla ówczesnego i dla dzisiejszego **wroga.** Dla spekulantów, dla fabrykantów, dla kupczyków, dla obszarników i bogaczy wiejskich. Rosły, pęczniały ich majątki. Handlowali w mieście nietylko całymi wagonami towarów, lecz i nanizanymi na sznurek złotymi koronkami, zdartymi z zębów pomordowanych w obozach. Wygłodzone miasto, (to, nie robiące „interesów“ z hitlerowcami), oddawało ostatnie odzienie za worek ziemniaków, za kawałek zjełczałej słoniny, za kilogram stęchłej mąki czy kaszy wiejskiemu spekulantowi, wiejskiemu bogaczowi.

— Aby handel szedł, żyć może na i przy Hitlerze — świadczyli sobie ludzie-hieny w tych mrocznych, a bohaterskich dla całego Narodu czasach. Czasach straszliwych. Uśmiechali się spekulanci, fabrykanci, obszarnicy przebiegle, porozumiewawczo i dodawali poufnie:

— Nasi w Londynie niech tam o polityce myślą. Już nam krzywdy nie zrobią. Z jednego jesteśmy ciasta. Prawdziwi „nasi“.

Znali się na „interesach“ owi „nasi“ w Londynie. Emigracyjny rząd, ledwo się rozlokował w zamorskich hotelach, zabrał się znów do starej „polityki“. Do „kierowania“ krajem choć na odległość. Jakby się tu należycie obłowić na tym bohaterstwie zdradzonego kraju? Jakby sobie i od tego bohaterstwa jeszcze raz doliczyć procenty, jak od skradzionych kapitałów w banku? I jak niczego nie opuścić z chciwych władzy rąk?

Myśleli, myśleli, aż wymyślili. Zaczęli kierować zza morza niby tą walką w kraju. Namno żyło się ich „londyńskich delegatur“. Zaczęły się zrzuty broni. Niby to najbardziej tajnie. Dopiero w dobrych parę lat później wyszło na jaw, że niebardzo znów były one tajne dla gestapo, na przykład. Nie darmo wydawali dygnitarze emigracyjni z Londynu rozkazy „stania z bronią u nogi“ przeciw hitlerowskim okupantom. Ta broń była przeznaczona przeciw komu innemu. Przeciw własnemu narodowi, który się ani myślał podporządkować tym zamorskim „rządom“. Wraz z bronią napływały i dolary. Wszystko dla tych niby to „zbrojnych oddziałów“. Przed sądami Polski Ludowej coraz częściej „sypią się“ ówcześni przywódcy wojskowi, kierowani przez emigracyjny rząd londyński. Wychodzi na jaw jak to „szyto-kryto“ dogadywali się z gestapo w mordowaniu prawdziwych bojowników o wolność naszego kraju: żołnierzy z Gwardii Ludowej, z Armii Ludowej, działaczy Polskiej Partii Robotniczej.

Właśnie w długim rejestrze naszych narodowych bohaterów z tych mrocznych czasów można wyliczyć pomordowanych. Pomordowanych przez dowódców niby to „walki podziemnej“, kierowanej przez londyńskich zdrajców do spółki z gestapo. Nie mówili wówczas prawdy o sobie dowódcy AK swojej otumanionej młodzieży, ani prostym żołnierzom. Gadali im tylko ile wlazło o „ojczyźnie“ i „wolności“. O ich „ojczyźnie“, do-wrześniowej, zdradzieckiej, okradającej prawdziwą Ojczyznę i cały Naród. Do wojny i w czasie wojny.

Dużo mówili o „wolności“ tej, która w praktyce pod opieką okupanta pozwalała rękami spekulantów, fabrykantów, obszarników, bogaczy wiejskich obdzierać bez litości cały Naród.

Czyż można nie znać oblicza **wroga** tamtych czasów, kiedy mówimy o walce z nim i o bohaterstwie Narodu? Czyż można nie pokazać z kim musiała walczyć najlepsza, najistotniejsza część naszego narodu? Czyż można czujnie patrzeć na dzisiejsze **podstępne knowania wroga** Polski Ludowej, wroga naszej Ojczyzny, wroga naszego Narodu, nie obnażywszy jego ówczesnych, okupacyjnych korzeni?

My tak samo rozumiemy pojęcie Ojczyzny, jak rozumiał je Janek Krasicki, czy Hanka Sawicka. I dla tego czujemy tę samą nienawiść ku wrogom Ojczyzny.

Piękna, bogata jest nasza mowa ojczysta. Wyrazisz w niej nie tylko całe piękno, rozmach, radość dzisiejszych czasów. Wyrazisz w niej także największy podziw dla bohaterstwa tych czasów wczorajszych. Czasów, w których nasz Naród kładł po dwaliny pod nasze „dziś“. Czasów, w których rozstrzygało się nasze „jutro“. Czasów, w których zawiązał się w pierwszych, naprawdę wyzwoleńczych dla naszej Ojczyzny bojach — sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Ale o tym trzeba pomówić oddzielnie.

(Gawęda trzecia za tydzień)

Jak drużyna w Starożrebach ZACHĘCIŁA SZKOŁĘ DO OSZCZĘDZANIA PODRĘCZNIKÓW

WAŻNA NARADA

ZARAZ po przeczytaniu apelu dotyczącego oszczędności książek postanowiliśmy iść śladem naszych kolegów z Nowej Huty. Na zebraniu rady drużyny zaczęliśmy się zastanawiać, jakby to zorganizować w naszej szkole.

— Harcerze powinni podać projekt, ale chodzi o to, by wciągnąć wszystkich uczniów — powiedział ktoś.

Trzeba więc było najpierw omówić znaczenie oszczędności dla gospodarki narodowej.

— Niech zastępy zapoznają **swoje klasy z tą akcją i podejmą zobowiązania, które wywiesimy w gazetce ściennej — zaproponował Wojtek Zawisza.**

Wtedy przewodniczący rady drużyny Archutowski dodał, że pogadanki przeprowadzone w klasach przez zastępy będą miały charakter przygotowawczy. Niezależnie od nich trzeba zorganizować ma sówkę dla całej szkoły.

NAPŁYWAJĄ ZOBOWIĄZANIA

MASÓWKA odbyła się 14 marca i była bardzo uroczysta. Rozumiemy przecież ważność oszczędności dla Planu 6-letniego. **Wojtek Zawisza na podstawie „Świata Młodych“ opracował pogadankę na temat produkcji książki. Marysia Górecka odczytała apel kolegów z Nowej Huty. Następnie zaczęły napływać zobowiązania i wypowiedzi.** Niektórzy mieli wątpliwości, czy warto oszczędzać podręczniki, skoro mają one ulec zmianie. Wyjaśniliśmy sobie jednak, że większość tegorocznych książek jest dostosowana do nowych programów szkolnych.

— Będziemy podręczniki okładać w gazety, a zapisane zeszyty oddawać na makulaturę do punktu skupu odpadków użytkowych.

Zobowiązujemy się zaoszczędzić 80 książek i wzywamy wszystkie klasy do współzawodnictwa — powiedzieli uczniowie z Va.

CHODZI O CAŁĄ SZKOŁĘ

NASTĘPNEGO dnia przystąpiono do akcji propagandowej, aby zachęcić całą szkołę. Zastępy podzieliły się pracą w wykonywaniu gazetki, haseł, afiszów i rysunków. **Wszyscy nauczyciele przyszli nam z pomocą, poświęcając tej sprawie lekcję wychowawczą. Brygada Lekkiej Kawalerii rozpoczęła swoją działalność.**

Doszliśmy do wniosku, że trzeba najpierw wytłumaczyć wszystkim znaczenie oszczędności i trzeba sprawdzić warunki domowe. Okazało się naprzykład, że rodzice jednej z koleżanek mają tylko jeden pokój, a troje rodzeństwa chodzi do szkoły. Trudno dniej jej więc utrzymać książki w porządku. Ale i na to znalazła się rada — mama przydzieliła każdemu własną szufladę.

CORAZ WIĘCEJ POMYSŁÓW

NASTĘPNE zebranie rady drużyny znów po święciliśmy tej sprawie. Choć na razie wydawało się nam, że nic ciekawego nie można urządzić, prędko zmieniliśmy zdanie. **Gdy wszyscy trochę pomyślą, dołożą trochę pracy i inicjatywy, to każda akcja może być przeprowadzona dobrze.**

Rozpoczęliśmy przygotowania do **konkursu „czystej książki“.** Przewidujemy dwie nagrody: dyplom dla przodownika oszczędności i książkę. Ponieważ zbliża się Tydzień Oświaty, chcemy zorganizować **wystawę.** Będzie tam kącik obrazujący nasze osiągnięcia, będą podane wyniki współzawodnictwa, znajdą się wzorowo utrzymane zeszyty i podręczniki. Spróbujemy także zrobić **inscenizację** pt. „Książki w bibliotece“. Będzie to rozmowa dwóch książek na temat ich właścicieli. Wykorzystamy także satyrę ze „Świata Młodych“.

Helena Brzezińska
przewodniczka drużyny w Starożrebach pow. Płock.

DOBRY HARCERZ TO PRZYJACIEL KSIĄŻKI

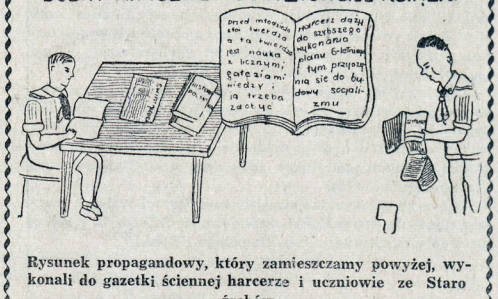

Rysunek propagandowy, który zamieszczamy powyżej, wykonali do gazetki ściennej harcerze i uczniowie ze Staro źrebów.

Kółko młodych miczurinowców składa sprawozdanie...

Uczcie się gospodarować przyrodą

W szkole podstawowej w klasie IV i V uczycie się biologii. Przez naukę tego przedmiotu zapoznajecie się z wszystkimi roślinami, z ich życiem i warunkami w jakich się rozwijają. Dowiadujecie się także jakie płyną z nich korzyści dla człowieka. Żeby lepiej to zrozumieć powinniście przeprowadzić doświadczenia. Potraficie wówczas zrozumieć, że człowiek zmieniając warunki życia rośliny, zmienia także jej wartość, znaczenie i zwiększa ilość plonów. Uczeni radzieccy Miczurin i Łysenko dowiedli, że człowiek może i powinien kierować rozwojem roślin dla potrzeb człowieka.. Do prowadzenia takich doświadczeń służy nam ogród szkolny i zorganizowane kółko „Młodych Miczurinowców" tak jak w naszej szkole. Prowadzi ono wiele ciekawych doświadczeń. Opiekuje się sadem oraz zakłada szkółkę drzew owocowych.

Gospodarka naszych sadów nie zawsze jest prowadzona planowo. Większość drzew owocowych owocuje co dwa lata. Mamy więc nasilenie owocu w jednym roku większe, a w drugim mniejsze. Aby temu zapobiec „Młodzi Miczurinowcy" regulują kwiatostan zdejmując z połowy korony drzewa w osi pionowej pęki kwiatowe, przez co drzewa równomiernie owocują.

J. JANUSZEWSKA
nauczycielka biologii w szkole podstawowej nr 2 w Skierniewicach

NA lekcji biologii mówiliśmy o pracach Miczurina i wtedy powstała myśl założenia koła, które będzie prowadziło doświadczenia w ogrodzie szkolnym. Nazwaliśmy je kółkiem „młodych miczurinowców". Teraz robimy wiele ciekawych doświadczeń np. z jarowizacją pszenicy, kalarepy, buraków i selerów, ze stratyfikacją nasion gruszy i jabłoni itd. Zapoznajemy się z życiem roślin i ich rozwojem, uczymy się „kierować" nimi dla potrzeb człowieka, oraz dostarczamy okazów roślin na lekcje biologii.

W tej pracy pomaga nam inżynier warzywnictwa ob. Kępkowa i inżynier sadownictwa ob. Łęski. Przeprowadzają oni z nami pogadanki; np. ostatnio mieliśmy pogadankę o zakładaniu sadów i inspektów. NASZE DOŚWIADCZENIA POMAGAJĄ NAM W ZDOBYWANIU CORAZ LEPSZYCH WYNIKÓW W NAUCE.

Marek Kępka
Przewodniczący kółka młodych miczurinowców

...Zakładamy sady pokoju

31 marca mieliśmy pogadankę o zakładaniu sadów. Po tem poszliśmy do ogrodu i zasadziliśmy dziczki jabłoni, grusz, śliwy, czereśni i wiśni. Najpierw wykopaliśmy dołki, aby można było swobodnie rozłożyć korzenie. Przycięliśmy uszkodzone korzenie, ponieważ wilgotne i świeże rany prędzej się goją niż zaschnięte. Prócz tego przycięliśmy wszystkie pędy od 1/2 do 1/3 żeby zmniejszyć parowanie. Bo jeżeli nie przytniemy, to drzewko może uschnąć. Potem, gdy już mieliśmy całkowicie przygotowane drzewka, wsadziliśmy je do dołka, obcisnęliśmy korzenie, przysypaliśmy i udeptaliśmy ziemię.

Marysia Marat
Sekretarz koła młodych miczurinowców

...Robimy gablotki

DO robienia gablotki kupiliśmy karton i celofan. Nasiona przynosiliśmy z domu. Mąkę przyniósł Jerzy Krawczyk, a kłosy zboża Janek Kulawik. Inni przynieśli ziemniaki, buraki cukrowe, fasolę, groch, cebulę, marchew itp. Gdy było wszystko gotowe zabraliśmy się do wykończenia gablotki. Najpierw pisaliśmy tytuł, potem przyklejaliśmy woreczki, a pod nimi napisy nasion.

Nasze gablotki wykorzystujemy jako pomoce naukowe na lekcji biologii.

Zygmunt Baran
członek kółka miczurinowskiego

...Przygotowujemy inspekta

W poniedziałek 2. IV. mieliśmy pogadankę z inż. **Kępkową** o zakładaniu inspektów. Dowiedzieliśmy się, że można je zakładać na oborniku, sieczce, kurzu bawełnianym i wełnianym. My założyliśmy inspekty na obor niku, chociaż mieliśmy trochę trudności ze sprowadzeniem nawozu. W nawozie żyją bakterie, które wytwarzają ciepło. Teraz w naszych inspektach zasiejemy rośliny potrzebne do naszych doświadczeń.

Tadeusz Kralka
kl. Vb.
Członek kółka miczurinowskiego

...Roszczenie ziemniaków

MOJA sekcja 12 marca rozpoczęła **roszczenie ziemniaków.** Zdrowe ziemniaki nawleklismy na druty i powiesieliśmy je w oknie na słońcu. Wiszą już 20 dni i wypuszczają małe kiełki. A po 40 dniach wysadzimy je na grządkach.

Przez jarowizację otrzymamy ziemniaki już w czerwcu. Dla sprawdzenia, wczesną wiosną zasadziliśmy w naszym ogródku ten sam gatunek ziemniaków. A w końcu kwietnia zasadzimy ziemniaki jarowizowane i niejarowizowane. Zobaczymy które z nich dadzą wcześniejszy plon.

Zofia Pastwa
Członek kółka miczurinowskiego

...Stratyfikacja nasion

PRZEPROWADZAMY teraz **stratyfikację nasion gruszy i jabłoni.** W skrzynkach na wilgotnym piasku rozsypaliśmy nasiona i przykryliśmy je 3 cm warstwą piasku. Co dzień mierzymy temperaturę oraz pilnujemy, aby piasek był wilgotny. Nasiona te wykiełkują po dwóch miesiącach i wtedy wysiejemy je na grządkach.

Przez to doświadczenie wykażemy, że z nasion poddanych sztucznemu oziębianiu wyrosną młode drzewka jeszcze w tym roku.

Caban Stefan
ucz. kl. Va
Członek kółka miczurinowskiego

...Jarowizacja pszenicy

Nasza sekcja przeprowadziła doświadczenia z **jarowizacją** pszenicy. Oto ich przebieg:

Zważyłyśmy pszenicę i rozpostarłyśmy ją na tacy warstwą 1 — cm. Później wzięłyśmy wodę (1/3 wagi pszenicy) i polewałyśmy pszenicę trzy razy w równych odstępach czasu. Po 24 godzinach od chwili ostatniego zwilżenia wystawiłyśmy ją do chłodni. Pszenica stała tam 43 dni. A teraz 5 kwietnia wysiejemy ją na grządkach. Ale żeby sprawdzić nasze doświadczenie, zasiejemy trzy rodzaje pszenicy:

1. pszenica ozima zasiana jesienią,
2. jarowizowana zasiana wiosną,
3. ozima zasiana wiosną. W tej pracy opieramy się na doświadczeniach Miczurina. Wykazały one, że pszenica ozima siana jesienią często wymarza podczas bezśnieżnych i mroźnych zim. Dlatego stosuje się tak zwaną jarowizację, czyli sztuczne przeprowadzanie okresu chłodu.

Hanna Chroboczek
V-ce przewodnicząca kółka „młodych miczurinowców"

HARCERZE UMIEJĄ ORGANIZOWAĆ naukę

JESTEŚCIE za miastem. Czy wiecie, gdzie jest północ? Czy wiecie w którym kierunku idziecie? Do wyznaczenia kierunku możemy posłużyć się zegarkiem.

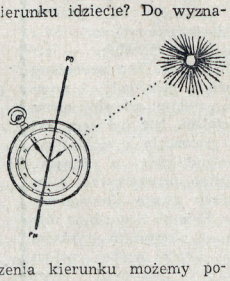

Kładziesz na dłoni zegarek, jego małą wskazówkę zwracasz ku słońcu. odległość między tą małą wskazówką i cyfrą 12, licząc w prawo (przed południem liczyłbyś w lewo), dzielisz na połowę. Linia podziału, niby strzałka wskaże ci kierunek południowy i północny.

Kolega Twój nie jest pewien czy tak jest rzeczywiście. Sprawdzacie przy pomocy kompasu, który znacie dobrze.

Jest to małe okrągłe pudełeczko, w którym osadzona jest czuła igła magnesowa, na końcach cieńsza, mogąca się poruszać. Jeden koniec igły magnesowej zabarwiony ciemno, zawsze zwrócony jest na północ, drugi jasny, na południe.

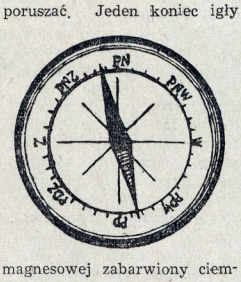

JESTEM nauczycielką od szeregu lat. W tym roku uczę klasę szóstą i pierwszą. Szóstą klasę uczę od pierwszego oddziału i bardzo ją lubię. Chcę, aby wszyscy mieli dobre stopnie. Udaje nam się to dzięki wspólnemu odrabianiu lekcji, dzięki korzystaniu z biblioteki szkolnej i dzięki różnym wspólnym pracom.

W klasie panuje miła koleżeńska atmosfera. Taką właśnie umieli stworzyć harcerze.

Z zorganizowaniem samopomocy mieliśmy na razie trudności. W szkole nie ma świetlicy, a klasy są na ogół zajęte przez odbywające się tam lekcje popołudniowe.

Postanowiliśmy więc robić zebrania kółek samopomocy w domu. Stwierdziliśmy zresztą, że lepiej idzie praca, gdy kółka są nieliczne. Wtedy każdy więcej uważa i częściej odpowiada, co zmusza do większego wysiłku. Uczniowie klasy szóstej pomagają także w lekcjach „pierwszakom". Opiekują się młodszymi kolegami podczas przerwy i w drodze do domu.

Przekonaliśmy się, że te przedmioty idą lepiej, które się lubi i które są interesujące. Robimy więc gazetki ścienne na tematy związane z programem. Ostatnio wykonaliśmy gazetkę pt. „Poznajemy technikę radziecką". To jest zachęta do nauki fizyki, matematyki i chemii.

ELŻBIETA KORZEMPA
nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzyminie.

Ciekawe książki pomagają w nauce

WNAUCE pomagają nam bardzo książki z biblioteki. Do tej pory miałem wielkie trudności z zoologii. Wydawało mi się tam wszystko trudne i niezrozumiałe. Ale po przeczytaniu książki pt. „Zwierzęta" inaczej patrzę na zoologię. Polubiłem ją i przygotowuję się teraz z ochotą.

Książki takie jak „Dzieje Słowian" i „Stara baśń" pomogły mi dużo w historii, w której też nie przodowałem. Jak patrzyłem na daty w podręcznikach, to nie mogłem ich ułożyć sobie w głowie. Ale jak zacząłem czytać o bohaterach, to zainteresowało mnie ich życie. Potem lekcja była dla mnie łatwa i nie musiałem się wiele uczyć. Tak samo jest z innymi przedmiotami, a zwłaszcza z geografią.

Dlatego też radzę wszystkim kolegom, aby czytali książki przede wszystkim z tych przedmiotów, które sprawiają im trudności.

Janek Majewski
ucz. klasy VI-ej Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzyminie

O mistrzu NARODOWEJ MUZYKI

Stanisław Moniuszko (1819 — 1872), twórca polskiej opery narodowej.

„Szumią jodły na gór szczycie..." — znacie na pewno tę arię... napisał ją przecież Stanisław Moniuszko do swej słynnej opery „Halka".

„Halka" była pierwszą operą narodową o melodiach wziętych wprost od ludu, o treści związanej z życiem polskich górali. Powstała sto lat temu. Ale sto lat temu — w Warszawie rządził wszystkim namiestnik carski, przy pomocy arystokracji polskiej. Nic więc dziwnego, że sprawa wystawienia opery, która mogła wzbudzić narodowo-wyzwoleńcze i społeczne uczucia, utknęła w sieci intryg aż na okres dziesięcu lat. Wreszcie w r. 1858 nastąpiła mimo różnych przeszkód, premiera „Halki".

Jak doszło do tego sukcesu, dowiecie się dokładnie z filmu właśnie pod tytułem: „Warszawska premiera". Dość na tym, że autor „Halki" obejmuje odtąd stanowisko dyrektora i dyrygenta w warszawskiej Operze..

Stanisław Moniuszko, jest autorem kilku innych oper („Straszny dwór", „Hrabina"), pieśni — znanych wam zapewne od dzieciństwa; jest to twórca wybitnie narodowy, czerpiący natchnienie, treść swej muzyki, jej urok i piękno — z ludu. A jakim był wielki kompozytor w życiu?... przeczytajcie poniżej wypowiedź aktora, Jana Koechera, który w „Warszawskiej premierze" odtwarza postać Stanisława Moniuszki.

Jak pracowałem nad rolą Moniuszki

PRZECZYTAŁEM wszystko, co było do przeczytania o Moniuszce. Z tej lektury najwięcej dały mi oryginalne jego listy, przeważnie o charakterze prywatnym. Okazało się jednak w miarę czytania, że nie wystarcza czytać o samym Moniuszce. Zabrałem się więc do studiowania różnych dzieł, opisujących obyczaje oraz stosunki polityczne, społeczne a nawet towarzyskie, panujące w epoce, w której żył autor „Halki". Ciekawy materiał dały mi również dzienniki i tygodniki z owych czasów.

Zdanie sobie sprawy ze stosunków, panujących wówczas w świecie artystycznym pozwoliło mi zrozumieć lepiej charakter i usposobienie Moniuszki. Główna jego cecha, to porywczość przy równoczesnym opanowaniu i pewnej nieśmiałości. Wrażliwy i uczuciowy — silnie odczuwa ludzką niedolę, rozumie i przeżywa piękno, treść samorodnej twórczości ludowej. O tym zresztą świadczy jego muzyka. Nie zaradny w sprawach finansowych, obarczony bardzo liczną rodziną, zawsze gotów pomóc każdemu, kto tej pomocy potrzebuje — Moniuszko znajduje się w wiecznych kłopotach pieniężnych, jest od rana do późnej nocy zapracowany, zabiega- ny. W zetknięciu z ludźmi — prosty, skromny i bezpośredni.

Gdy przyswoiłem sobie zasadnicze cechy charakteru, przyszła kolej na wygląd zewnętrzny: jak mówił, chodził, grał, jaki miał sposób bycia. Ponieważ Moniuszko lekko kulał (cierpiał na reumatyzm), chciałem zaznaczyć specyficzny chód; i tu mi pomógł przypadek. W czasie jednej z prób włożyłem stare kamasze (stibletty), przyniesione z magazyniu kostiumerii. W prawym bucie było tylko pół obcasa. Kiedy zrobiłem parę kroków, uchwyciłem nagle charakterystyczny rytm chodzenia, z lekkim jak gdyby utykaniem. Pozostało tylko wyćwiczenie tego stąpania tak, aby stało się ono niejako moim własnym.

Z technicznych spraw najtrudniejszy był fortepian. Przyznam się wam, że do tej pory nigdy na fortepianie nie grywałem. A przecież muzyka musiała stać się moim zawodem, fortepian — najbliższym przyjacielem! Nie wyobrażacie sobie, ile miałem kłopotu z tą przeklętą lewą ręką! Nic więc dziwnego, że kosztowało mnie to wiele tygodni mozolnych ćwiczeń z korepetytorem, by te małe fragmenty muzyczne oddać tak, jak na muzyka przystało. Podobieństwo zewnętrzne, to już dzieło mistrza charakteryzacji, Dobrackiego. Moniuszko w tym okresie był łysawy, ja natomiast — mam gęstą czupryną, więc nożyce i brzytew upodobniły moją fryzurę do fryzury Moniuszki. Dla orientacji podam, że codzienna, misterna charakteryzacja trwała bite trzy godziny...

Tych parę zdań, to oczywiście tylko luźne fragmenty z pracy aktorskiej nad rolą Moniuszki.

JAN KOECHER

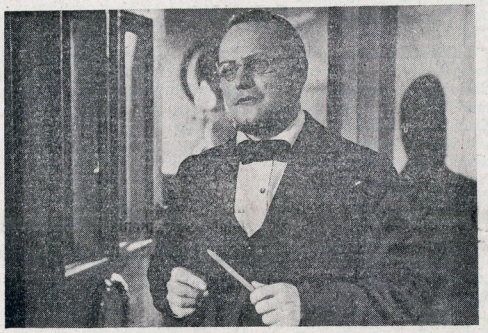

Jan Koecher w roli Moniuszki

Mój tatuś jest górnikiem

Mój tatuś pracuje w kopalni i jest bardzo zadowolony ze swojej pracy. Przed wojną tatuś musiał wyjechać za granicę, ponieważ w Polsce przedwrześniowej było bezrobocie, nie było zarobków. Jestem zadowolony, że tatuś pracuje na kopalni i wydobywa węgiel, który jest bardzo potrzebny naszemu państwu. Węgiel służy nam do poruszania różnych maszyn.

Mój tatuś w kopalni obsługuje maszynę elektryczną. Dowozi wozy z węglem do szybu, którym wyjeżdżają na powierzchnię, do sortowni.

Kiedy tatuś przychodzi z pracy, jest zmęczony. Wtedy ja biorę się do łatwiejszej roboty w domu. Tatuś po pracy odpoczywa i dopiero potem bierze się do roboty domowej. Praca domowa jest także trudna, ale jak się czegoś podejmie, to wszystko się zrobi.

Tatuś w kopalni widzi swój cel w codziennej pracy dla Polski Ludowej.

Praca górnika jest bardzo pożyteczna dla państwa. Dlatego też budujemy w Planie 6-letnim nowe kopalnie węgla.

Ryszard Jakubiak
członek Rady Zastępu klasy VI b. Szkoły T.P.D. w Wałbrzychu

Wycieczka po trasie planu

Postanowiliśmy urządzić zbiórkę zastępu, na której dowiemy się jak będzie wyglądało nasze miasto w planie 6-letnim. Rozmawiałam o tym z moim tatusiem, który pracuje w Radzie Narodowej. Inni koledzy też zbierali informacje.

Zbiórka była ciekawa. ELŻUNIA WOJCIECHOWSKA powiedziała, że rozpoczęta jest budowa Domu Kultury, który będzie ukończony w drugim roku planu 6-letniego. Od MACKA ZWIERZA dowiedzieliśmy się, że buduje się także kino, ponieważ do tej pory w naszym mieście stałego kina nie było. Ja powiedziałam kolegom, że dla naszych kuśnierzy zostanie wybudowana fabryka białoskórnicza. Dowiedzieliśmy się także, że będzie rozbudowany szpital powiatowy.

Postanowiliśmy zobaczyć się i porozmawiać z przodownikami pracy, którzy budują nasze miasto. Idąc na miejsce budowy, śpiewaliśmy piosenki o planie 6-letnim.

Po przejściu rozmawialiśmy z przodownikiem pracy ob. WASILEWSKIM, który wykonuje przeciętnie 160 procent normy. Mówił nam, że jest dziś przodownikiem dlatego, że władza spoczywa w rękach ludu pracującego.

Z wycieczki wróciliśmy bardzo zadowoleni. Teraz mamy zaprojektowaną wycieczkę do Szpitala Powiatowego.

GRAŻYNA SEWRUK
Przewodnicząca Rady Zastępu VI Szkoły Nr. 1 w Garwolinie

Na budowie Domu Kultury w Garwolinie

Jak człowiek stał się olbrzymem

fragmenty z książki M. i E. Sjegała w ilustracji M. Teodorczyka.

ROZDZIAŁ DRUGI

1 Z drzewa na ziemię, z lasu w doliny rzek — tymi drogami ruszył człowiek, gdy udało mu się zerwać więzy, które przykuwały go kiedyś do drzewa. Brodząc po wybrzeżach rzek, zbierał przez długi czas kamienie, obłupane przez samą naturę, ale bardzo mało było przydatnych. Zaczyna więc sam sobie robić z kamienia to, co jest mu potrzebne. Zaczyna robić narzędzia — nowe przedmioty, których w naturze nie ma.

Taki to był ten najpierwotniejszy człowiek. Uczeni nazywają go: **pithecanthropus, sinathropus, człowiek helderberski.**

2 Przyszła na ziemię straszna klęska. Ruszyły lody z północy, niosąc zagładę roślinom i zwierzętom. Ludzie spotkali pierwsze śniegi, pierwsze straszne dla nich zimy. Mieli jednak sprzymierzeńców: ogień i polowania — oto odpowiedź człowieka na najście lodów. Rosnący mózg człowieka wymagał pożywnego pokarmu. Ubrany w skórę zdartą ze zwierzęcia człowiek rusza w pogoń za pożywieniem w stepy. Staje się myśliwym. Polowano całymi gromadami... Oto mężczyźni otoczyli mamuta. Otoczywszy go — podpalili ze wszystkich stron step. Mamut uciekał tam, dokąd pędził go ogień, a ogień pędził go według planu człowieka w bagno. Z potwornym rykiem walił się w trzęsawisko. Dobijano go i zaciągano do obozowiska. Dalszą część pracy przy obdzieraniu go ze skóry i patroszeniu spełniały kobiety. To właśnie był pierwszy podział pracy — między mężczyznami i kobietami, między starymi i młodzieżą.

3 Tysiące lat pracy nie przeszły na próżno. Zmieniły one zwłaszcza dwie rzeczy u człowieka — ręce i głowę. Ten zmieniony osobnik otrzymał od uczonych nazwę: **człowiek neandertalski.** Nie był sam, żył w gromadzie i musiał się porozumiewać z innymi, musiał przekazywać młodzieży swoje doświadczenia. Potrzebna mu było mowa — pierwszym językiem był język gestów, potem dopiero przyszedł język dźwięków.

(ciąg dalszy nastąpi)

Ziemniaki i pomidory z jednego krzaka

GDY siadacie do obiadu przed kopiastym półmiskiem ziemniaków, na pewno Wam na myśl nie przyjdzie, że jeszcze 300 lat temu nie znano ich w Europie. Odważni żeglarze przywieźli w połowie XVI wieku pierwsze ziemniaki z odległego, bo aż w Południowej Ameryce leżącego Chile

Początkowo ludzie nie chcieli jeść bulw „co pod ziemią rosną". Próbowali jeść owoce ziemniaków. Ale te były trujące. Dopiero od 150 lat ziemniaki rozpowszechniły się wszędzie, a w niektórych krajach stały się podstawowym pokarmem, bez którego trudno sobie wyobrazić obiad czy kolację.

BRACIA Z JEDNEJ GRZĘDY

ZIEMNIAK ma liczną rodzinę. Jednym z jego braci jest pomidor. Przywędrował on do nas również z Chile.

— A gdyby tak udało się połączyć ziemniak z pomidorem? — pomyśleli ludzie. Pod krzakiem będą rosły ziemniaki, a na gałązkach pomidory.

W pierwszej chwili zdawało się to niemożliwe. Z czasem jednak radzieccy ogrodnicy, zaczęli robić takie „cuda". Wykorzystano rodzinne podobieństwo, szczepiąc pomidor na ziemniaku.

OGRODOWE ZRAZY

GDY pędy wczesnych ziemniaków są tak grube, jak mały palec dorosłego człowieka, przystępujemy do szczepienia. Najczęściej przypada to na drugą połowę maja. Mniej więcej w tym czasie, wysadzamy do gruntu rozsadę pomidorów. Wykorzystać możemy do szczepienia roślinki złamane lub uszkodzone.

Kawałek używany do szczepienia nazywa się zrazem. Po winien on być trochę cieńszy od pędu ziemniaka.

Zraz bierzemy z wierzchołka pędu, najwyżej z 3 listkami, które mocno skracamy. Pod najniższym liściem robimy z obu stron klinowate ścięcie.

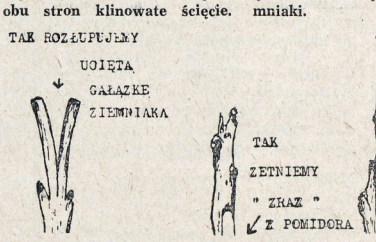

Łodygę ziemniaka w miejscu szczepienia ucinamy poziomo, następnie rozłupujemy (patrz rysunek). W powstałą szparę wkładamy zaklinowany koniec zraza. Miejsce szczepienia obwiązujemy rafią, bawełną lub celofanem dokładnie ale niezbyt ciasno.

CO Z TEGO WYNIKNIE?

DO cięcia używamy czystego ostrego noża, lub żyletki. Najlepiej wykonywać to w dzień pochmurny. Po szczepieniu staramy się zasłonić rośliny od słońca. Podlewamy je też bardzo silnie aż do chwili, gdy zraz się nie przyjmie. Sprawdzimy to dopiero po 7 do 10 dniach, gdy zraz zaczyna rosnąć. Wtedy rozluźniamy wiązanie.

Zaszczepiony pęd przywiązujemy do palika. Po kilku tygodniach zjawiają się na nim kwiaty, a następnie owoce. Na jesieni zbierzemy je starannie, a spod zamierającego już krzaka wykopiemy ziemniaki.

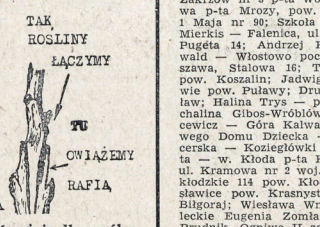

Można również dla próby szczepić ziemniak na pomidorze. W czasie doświadczeń obserwujcie, jak obie rośliny wpływają na siebie. Zauważcie, czy ziemniaki pod krzakiem pomidora będą duże czy małe. Jeśli macie jakieś pytania lub wątpliwości, napiszcie do naszej Redakcji. Odpowiemy Wam na nie. Na jesieni napiszcie też, jak Wam się udały szczepienia.

inż. Luk.

Urządzamy gry podczas wycieczek

GRA SYGNALIZACYJNA

PIŁKĘ palantową umieszczamy w dołku. Wszyscy siadają dookoła niego, ale twarzą zwróceni do sygnalisty, znajdującego się w odległości 100 m. Każdy z uczestników jest jedną literą alfabetu Morse'a). Sygnalista nadaje jakąś litcrę. Wówczas uczestnik, którego litera została nadana, chwyta piłkę i stara się skuć kogoś, pozostali rozbiegają się. Z piłką biec nie wolno.*

Za skucie rzucający otrzymuje dwa punkty. Skuty uczestnik, który niewłaściwie podchwycił piłkę, otrzymuje jeden punkt ujemny.

Wygrywa ten, kto po odjęciu punktów ujemnych, będzie miał jeszcze największą ilość punktów dodatnich.

Sygnalista podaje litery alfabetu Morse'a przy pomocy chorągiewek lub gwizdka.

**) O posługiwaniu się alfabetem Morse'a — opowie szpalta „Idziemy na wycieczkę" — za tydzień.*

Nagrodzeni prenumeratą »Świata Młodych«

Tadeusz Gicala — Jedlina-Zdrój, ul. Piastowska 47 pow. Wałbrzych; Drużyna harcerska — Święto pow. Złotów, woj. Koszalin; Brejtkop Konrad — Radom, ul. Limanowskiego nr 81; Władysław Michałek — Zakrzów nr 5 p-ta Wojnicz pow. Brzesko; Włodzimierz Kiełak — Dąbrowa p-ta Mrozy, pow. Mińsk Maz.; Andrzej Dwornik — Żyrardów ul. 1 Maja nr 90; Szkoła Podstawowa klasa VIa Wiczyn pow. Konin; Ewa Mierkis — Falenica, ul. Zajęcza 14; Ania Helstein — pow. Wrocław 9 ul. Pugéta 14; Andrzej Kucharz — Kozłów k/Miechowa; Regina Buchwald — Włostowo pocz. Brobla pow. Gostyń; Marek Mincherg — Warszawa, Stalowa 16; Teresa Cyran — w. Słowienkowo p-ta Dobrzyca pow. Koszalin; Jadwiga Piętroniówna — Szkoła Podstawowa w Gałowie pow. Puławy; Drużyna harcerska — Sulów ,pow. Milicz woj. Wrocław; Halina Trys — p-ta Szczyrzyc, pow. Limanowa, woj. Kraków; Michalina Gibos-Wróblówka 124 p-ta Siemień pow. Żywiec; Alicja Wincewicz — Góra Kalwaria ul. Kalwaryjska 1; Wychowankowie Państwowego Domu Dziecka — Zwierzyniec n/W. pow. Zamość; Drużyna harcerska — Koziegłówki p-ta Koziegłowy pow. Zawiercie; Halina Zarychta — w. Kłoda p-ta Kurów woj. lubelskie; Jadwiga Bogacka — Konin, ul. Kramowa nr 2 woj. poznańskie; Elżbieta Cymerman Oldrzychowice — kłodzkie 114 pow. Kłodzko; Marianna Tomalówna — Oleśniki p-ta Fajsławice pow. Krasnystaw; Anna Kot — wieś Zamek, p-ta Obsza, pow. Biłgoraj; Wiesława Wnuk — Skotniki Duże, p-ta Szczawoiysz, woj. Kieleckie Eugenia Zomła — Łąka Prudnicka 177 p-ta Moszczanka pow. Prudnik. Ogniwo II zastępu I Szkoła Podst. im. Daszyńskiego — Radom ul. Odrodzenia 51; Krystyna Osiadacz — wieś Roszkowice, p-ta Byczyna pow. Kluczbork; Zuzanna Woźniak — Gądkowice, pow. Milicz, woj. Wrocław; Drużyna harcerska — Szkoła Podst. w Sadlinie, p-ta Trzewiątów, pow. Gryfice; Irena Jaworska — Smóiniki, p-ta Osiek pow. Rypin, Pomorze; Lusia Nowaczyk — Rumia — Zagórze, Nowe Osiedle blok 19b.

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II piętro, tel. 8-57-27, 8-56-19
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul Srebrna 12, tel. 601-20 do 23.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70 zł, półrocznie 3,40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 23. Zakłady Drukarskie i Wkłsęodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5. Nakład: RSW „Prasa". 2-B-27915

G. i M. Komorowscy tłum. N. Gałczyńska

I

1. „POTRZEBNI CHŁOPCY".

W NIEDZIELĘ we wszystkich dziennikach nowojorskich pojawiło się na ostatniej stronie ogłoszenie drobnym drukiem:

OGŁOSZENIE

POTRZEBNI CHŁOPCY DO LEKKIEJ I POPŁATNEJ PRACY.

Zwracać się do sekretariatu fabryki nr 173 od godziny 9 rano.

A w poniedziałek rano już od godziny szóstej mnóstwo młodych Amerykanów wymytych przez troskliwe mamy, siostry i babcie czekało cierpliwie przed zamkniętą bramą.

Najmłodszemu spośród nich brakowało jeszcze trzech miesięcy do dziewięciu lat, najstarszy zaledwie przekroczył trzynaście.

Chłopcy starali się upodobnić do prawdziwych robotników: jedni z nich dziarsko palili tanie papierosy, inni posępnie żuli gumę.

Chłopiec, który nie miał jeszcze dziewięciu lat, nazywał się Jim Boyd. Z początku puszył się i nieprawdopodobnie wyprężał ramiona, tak jak wszyscy inni, ale w miarę przybywania rosłych i barczystych chłopaków nadzieja jego na otrzymanie lekkiej i popłatnej pracy topniała niczym lody na gorącej dłoni.

Jim Boyd był beznadziejnie mały i chudy. I z tego powodu, kiedy punkt dziewiąta w żelaznej bramie otworzono małe drzwiczki, Jim nie rzucił się naprzód razem z całym tłumem, lecz przytulił się do ogrodzenia i został za bramą.

Odkąd ojciec został wydalony z fabryki, Jim całymi dniami błąkał się po mieście, szukając pracy. Ale jego maleńka figurka, wąskie ramiona i zakłopotany wzrok robiły jednakowo złe wrażenie zarówno na właścicielu małej pracowni obuwia, jak i na zarządzającym olbrzymią fabryką samochodów.

Wszędzie, dokąd tylko przychodził Jim ze swoim nienasyconym pragnieniem pracy, załatwiano go odmownie.

Tak już się z tym oswoił, że i teraz, gdy otworzono mu drzwi do upragnionego świata, w którym za pracę otrzymuje się dolary gdy pozwolono mu razem z innymi chłopcami wejść przez drzwi — ziąkł się i zniechęcony szeregiem niepowodzeń, nie śmiał ruszyć się z miejsca.

2. MĘŻCZYZNA MUSI ZARABIAĆ DOLARY

PIENIĄDZE mają moc czarodziejską. Ich cudowny brzęk zmienia cały świat nie do poznania. Dziesięciocentówka z szykiem rzucona na ladę sprawia, że gruby dżentelmen służalczo kłania się i proponuje do wyboru najlepsze gatunki gumy do żucia.

Za pięćdziesiąt centów w każdym kinie pozwolą ci wziąć entuzjastyczny udział w wspaniałych przygodach nieuchwytnych morderców, porywaczy dzieci i nieustraszonych detektywów.

Trzy dolary. Można mieć za nie niklowy pneumatyczny rewolwer systemu „Erlikon", w lakierowanej pochwie, wraz z setką naboi. Taki rewolwer waży zaledwie o dwieście gramów mniej niż prawdziwy. Nie można go nawet porównać z nędznymi pistoleciками typu „Monte Christo", jego siła przebijania... Ech, szkoda gadać.

Najbardziej przebiegły szczur nie umknie od jego kuli, a o wróblach nie ma co nawet mówić. Wspaniały odgłos strzałów rewolweru systemu „Erlikon" wywołuje trwożne gwizdki policji w całej dzielnicy.

Lecz Jim potrzebował pieniędzy nie po to, żeby żuć gumę, drżeć o losy ukochanych bohaterów filmowych i budzić zazdrość dzieciaków udoskonaloną bronią palną. Jim marzył o czym innym.

Jim, podobnie jak bohaterowie ekranu, lubił mocne efekty. W jego świadomości — za każdym razem z nowymi szczegółami — pojawia się obraz wywołany udręką bezrobocia: Jim przychodzi do domu. Jeszcze nikt nie wie, że otrzymał lekką i popłatną pracę. W małej kuchni koło pieca siedzi matka. Jim myje ręce.

Przy stole toczy się zwykła rozmowa:

Matka (nie patrząc na Jima): mały Mack**) zaczął pracować u sprzedawcy warzyw. (Wzdycha). Jest zaledwie o pół roku starszy od Jima.

Ojciec (nie patrząc na Jima): Głupie zajęcie dla chłopaka. Mężczyzna musi znać się na prawdziwej robocie, a nie handlować pietruszką.

Matka: Mężczyzna musi zarabiać dolary. (Wychodzi do kuchni).

(Ojciec sięga zdrową ręką po tytoń do kieszeni. Spogląda na syna i uśmiecha się przepraszająco. Wiedzą obaj, że tytoniu dawno już nie ma. Matka stawia na stole cienką zupkę).

Jim (patrzy na siedzących przy stole. Zatrzymuje spojrzenie na matce: Mamo! Czy nie uważasz, że taki obiad nie nadaje się dla mężczyzn, którzy zarabiają dolary?

(Matka się czerwieni. Nie lubi niestosownych żartów. Jim nie śpiesząc się kładzie na stole paczkę pieniędzy). Poproszę cię, żebyś kupiła kawał szynki, sera, parę butelek dobrego wina. Przy okazji weź dla ojca paczkę najlepszego tytoniu i zwróć matce całego Macka 37 centów. A nawet dodaj jej 10 centów na kawę: chłopcy ze sklepów warzywnych niewiele zarabiają.

W tym miejscu widzenie zwykle pierzchało. Jim westchnął i chwiejnym krokiem wszedł na podwórze fabryczne.

(c. d. n.)

*) Jim Boyd — czyt Dżim Bojd (przyp. red.)
**) Mack — czyt.: Mak (przyp. red.)

Z wierszem i pieśnią na 1 MAJA

ZBLIŻA się wielki radosny dzień — 1 Maja, Święto Pracy.

We wszystkich szkołach zapanuje gorączkowy ruch — w zapełnionych świetlicach, salach rozpoczną się pierwszomajowe uroczystości.

*

W dwóch kolejnych numerach „Świata Młodych" podajemy wam repertuar na akademie lub wieczornice świetlicowe urządzane w tym okresie.

Pierwsza część tych materiałów, zamieszczona poniżej, związana jest z historią Święta Pierwszomajowego, począwszy od jego ustanowienia w r. 1889. A więc macie tu wiersze, pieśni rewolucyjne z lat krwawej walki klasy robotniczej z caratem, z kapitalizmem, — wiersze — wspomnienia, słowa z ulic wielkich przemysłowych miast, słowa buntu i wiary w przyszłe dni. Proponujemy, abyście tegoroczne artystyczne imprezy urządzone ku czci 1 Maja, ułożyli jako obraz dziejów tego Święta. Pomogą wam w tym nasze materiały repertuarowe. Uzupełnijcie je wierszami, pieśniami ze specjalnych wydawnictw pierwszomajowych, ze zbiorków pism. Zabierzcie się szybko do przygotowań!

„Warszawianka"
(z 1883 r.)

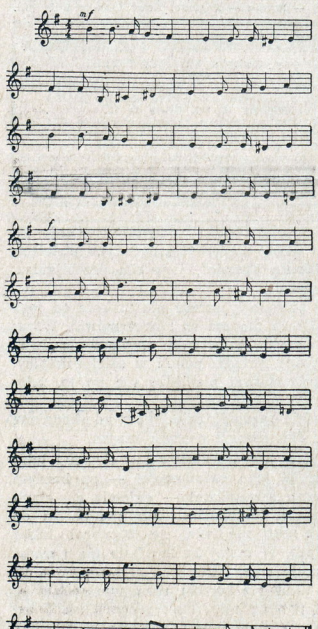

NA DZIEŃ I MAJA

(na melodię „Warszawianki", którą ułożył Wacław Święcicki w 1883 r.)

Dziś twoje święto, ludu roboczy,
Dziś spracowane niech spoczną dłonie,
Niech w lepszą przyszłość wybiegną oczy
I żywym ogniem niech krew zapłonie.

Dzisiaj na obu światach półkulach
Motory maszyn niech sobie drzemią,
Niech pusto będzie w fabrycznych ulach
I tam w kopalniach—pod matką ziemią.

Wiosna, jak piękne dziecię się śmieje
Falami blasków i zieloności
I w każdym sercu budzi nadzieję
Już niedalekiej lepszej przyszłości.

Tak, niedalekiej! — Wystąp więc, ludu!
Niech solidarność moc twą podwaja!
Wyjdź, jakby jeden, ze świątyń trudu
I wypełń sobą Pierwszy dzień Maja!

Niech ludzkość widzi na własne oczy,
Niech świat od dzisiaj nie zapomina,
Że spracowany ten stan roboczy —
Ta jedna wielka zgodna rodzina,

Która znękana swym losem czarnym
Budzi się, zbiera siły powoli,
Nie chcąc być zawsze kozłem ofiarnym,
Żyć w ciężkich pętach, gorzkiej niewoli.

Jedna rodzina — choć z ludów wielu —
Co idzie w przyszłość pewna zwycięstwa,
Świadoma swoich sił, środków, celu —
Z mieczem przekonań i ogniem męstwa.

Niech dzień dzisiejszy będzie święcony,
Niechaj on lepszą przyszłość zagaja!
Życie robocze ludu miliony,
W dniu uroczystym Pierwszego Maja!

(Autorem tekstu literackiego pieśni był Zmogus, członek „Proletariatu". Napisał on tę pieśń wkrótce po ustanowieniu święta 1 maja na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Paryżu w r. 1889).

ŁODZIANKA

(Na melodię „Warszawianki")

Śmiało podnieśmy krwawe sztandary,
Jasną zielenią opaszmy skroń,
Otośmy pełni siły i wiary
Na bój śmiertelny chwycili broń.
O, bo to walka o wolność ludu,
Sztandar nasz krwawy — braci krew,
Droga przed nami z cierni i trudu.
Uczucia w piersi — zemsta i gniew.

Refren:
Naprzód, o Łodzi, w krwawej powodzi
Poległych braci pomścić już czas,
Czas, by stanęli starzy i młodzi,
Walczyć za wolność czas, wielki czas!

Dziś, gdy nas gnębią różne Szajblery,*
Gdy majster każdy — szpicel i cham,
Gdy ufni w pomoc rządu Gajery *
Pędzą łaknących pracy od bram,
Gdy z Kaznakowem** Poznański*
w zgodzie,
Gdy razem chłoszczą: nędza i bat,
Gdy za idee w głodzie i chłodzie
Umiera ojciec, siostra i brat —

Refren:
Naprzód, o Łodzi, w krwawej powodzi
Zerwijmy pęta z gnębionych mas.
Stańmy do walki starzy i młodzi
Czas pomścić braci poległych, czas!

Gdy setki naszych mężnych szermierzy
Poszło na Sybir do carskich turm,
Niech staną nowi dziś bohaterzy,
Rozdzwonią ciszę odgłosem surm.
Za szereg braci poległych w borze,
Za groby, które zbeszcześcił wróg,
Zemstę przysięgmy — stańmy jak morze
i zmiećmy przemoc z dziejowych dróg!

Refren:
Naprzód, o Łodzi, w krwawej powodzi
Poległych braci pomścijmy wraz,
Stańmy do walki, starzy i młodzi:
Bo przyszła chwila. Już nastał czas!

* Szajbler, Gajer, Poznański — właściciele największych fabryk włókienniczych w Łodzi przed I wojną światową.
** Kaznakow — ówczesny generał — gubernator w Kongresówce.

Włodzimierz Majakowski

Pierwszy Maj

Pamiętam
dawny
pierwszy maj.
Skradam się chyłkiem
za miastem kraj.
Spoglądam z ukosa:
gdzie żandarm,
gdzie Kozak.
Za Sokolniki
jak szajka bandytów
szliśmy
na łączkę,
w gąszczach zaszytą.
Postawiwszy
naprędce
czaty przy drodze,
słuchamy mowy
na jednej nodze.
Wyrwawszy
płachtę czerwoną
z zanadrzy,
szliśmy.
Za nami
garść zbrodniarzy.
Zatrzeszczał
krzak
pod końską nogą.
— Do więzień!
Pod szable!
Pod świst batogów!
Lecz myśmy
nie ulegali goryczy,
wiedząc,
że z nami są masy fabryczne,
wiedząc,
że ta oto chwila
jednoczy
na całym świecie
tłumy robocze.
Chorąży,
gdy spadał nań
cios po ciosie,
wiedział,
że wzjedzie krwi jego posiew,
że zamiast garstek
staną miliony,
wzniosą ku górze
sztandar czerwony
i na zdobycie
wieków i er
ruszy
potęga
ZSRR.

Władysław Broniewski

Pierwszy Maja

(fragmenty)

Nasz sztandar płynie ponad chmury,
niesie on
zemsty grom,
ludu gniew,
przyszłości rzucając siew,
a kolor jego jest czerwony,
bo nad nim robotników krew.
Bolesław Czerwiński (1882)

Temat? — jak rzeka. Miejsce? — świat.
Cel? — szczęście. Wróg? — kapitalizm.
Myśmy widzieli świat spoza krat,
Kraty pękły od młota i stali.
My pójdziemy Pierwszego Maja
ulicami stolic tego świata,
my za ręce się będziemy trzymali,
my każdego przyjmiemy jak brata...

Każdego?! — nie!
bo jest gniew,
bo są banki, kajdany i trony...
Nasz sztandar?... Jego kolor czerwony,
„bo na nim robotników krew".

Myśmy szli, raczej nasi ojcowie,
(ileż to lat?...)
w Warszawie, w Łodzi, w Żyrardowie,
myśmy szli na Pierwszego Maja,
jak na bój!
Trony, banki się jeszcze trzymają.
Trzymaj sztandar,
bo Twój.

Był rok Piąty, był Siedemnasty,
błysnął Petersburg: natchnienie —
miasto,
była do koła wroga banda,
błyszczał Październik: sztandar!
Ten sam sztandar szumiał nad
Madrytem,
pieśń szumiała tym samym rytmem,
na placu Grzybowskim, jak dziś pod
Grammos,
w sercach i pieśni było to samo.

Nie będzie tronów, nie będzie banków,
złamiemy fronty Kuomintangu,
nie będzie City i Wall Street,
błyśnie wolności świt.

Pokój, pokój, pokój narodom,
braterstwo dla wszystkich ras!
W przyszłość — pierwszomajowym
pochodem,
Wyżej sztandarów las!...

Wielki bojownik wspólnej sprawy

Ernest Thälmann

SPÓJRZCIE na ten portret. Przypatrzcie się uważnie twarzy tego człowieka — wyniosłe czoło, duże, mądre oczy, rozumna twarz.

Takim go znano i widziano w przedhitlerowskich Niemczech i na międzynarodowych Kongresach robotniczych.

— **Unser Tedd — nasz Tedd** — mówili o nim serdecznie niemieccy robotnicy.

Thälmann, młody robotnik hamburski i rewolucyjny działacz związkowy w latach cesarstwa niemieckiego, Thälmann przywódca proletariatu Hamburga w roku 1923, w pamiętnych dniach robotniczego powstania przeciwko niemieckiej burżuazji, Thälmann przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec od roku 1925, Thälmann wódz niemieckich robotników był zawsze ten sam, — zawsze oddany sprawie wyzwolenia ludu, zawsze w walce o jego szczęście.

Thäalmann spadkobierca najpiękniejszych tradycji niemieckiego narodu, walczył z tymi wszystkimi, którzy pchali jego naród do upadku, którzy gotowali mu potworną rolę mordercy wolności narodów europejskich.

Ernest Thälmann wcześnie dojrzał niebezpieczeństwo grożącego hitleryzmu. Rozumiał, że Hitler — to wojna. Nawoływał do zjednoczenia sił wszystkich uczciwych ludzi, aby zapobiec grożącej klęsce. Wrogowie jednak byli silni, rozbijali jedność robotników niemieckich i Hitler, krawawy oprawca narodu niemieckiego i ludów Europy, doszedł do władzy. Objąwszy ją, chciał się przede wszystkim pozbyć tych, którzy mogli prowadzić walkę z jego terrorem. Aby unieszkodliwić klasę robotniczą, uwięził jej przywódców, a przede wszystkim Ernesta Thälmanna. Było to 3 marca 1933 r.

11 i pół roku przebył w obozie Ernest Thälmann, torturowany bez sądu. Gdy pod naciskiem radzieckiej potęgi łamała się hitlerowska armia, na rozkaz Hitlera, w sierpniu 1944 r. zamordowano w Buchenwaldzie Ernesta Thälmanna.

Thälmann zginął. Ale żyje jego dzieło. W Niemieckiej Republice Demokratycznej rośnie pokolenie Niemców, które z dumą mówi o sobie: „**Ernest Thälmann — unser Vorbild" (Thalmann naszym wzorem).**

Temu nowemu pokoleniu Niemiec, pionierom i młodzieży FDJ, zostawił Thälmann, wspaniały testament swojego życia w liście do towarzysza więziennego. Pisze w nim:

„Ty, ja i wszyscy nasi współbojownicy w walce o naszą wielką sprawę, wszyscy musimy być silni nieugięci, waleczni, ufni w przyszłość, bowiem być żołnierzem rewolucji, to znaczy być niezłomnie wiernym sprawie, wiernym na śmierć i życie, to znaczy przejawiać w każdej sytuacji bezwarunkowe oddanie, pewność, wolę walki i energii..."